

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stółem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Grzegorza W., papieża.
W sobotę Nicefora, Eufrozyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 23 zachód 5 58
Dziś wschód księżyca rano zachód 8 47

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

„Ostmarkenculagi”

dla urzędników pocztowych na wschodzie.
Parlament niemiecki uchwalił dla urzędników pocztowych na kresach wschodnich, to jest w naszych polskich stronach przeszło 700 tysięcy marek dodatków do pensji, które nie mają być ani za wierną służbę, ani jako nagroda za szerzenie niemczyzny wśród polaków, i jako zachęta do umocnienia się w narodowości niemieckiej wśród polaków. Tak jak biblia powiada człowiekowi: „pamiętaj, żeś chrześcianinem”, tak owe talary, jakie rząd płaci urzędnikom na ziemiach polskich, mówią do nich: „Pamiętajcie, żeście Niemcami”. Oczywiście, że taki talarowy sposób szerzenia niemczyzny nie może się podobać, a nas polaków tem więcej drażni. Toć my tam tej niemczyzny, osrebrzonej talarami, nie lękamy się, ale gniewa nas to, że ta mamona jest zaporą zgody pomiędzy Niemcami a Polakami. Rząd bowiem na to te „ostmarkenculagi” wyznacza, ażeby każdego Niemca na ziemiach polskich robić rozmyślnie politycznym wrogiem Polaków i odgraniczać go od nich chińskim murem. Niechby już rząd płacił owe „culagi”, ale niechby to czynił w taki sposób, ażeby nie miały przysmaku polityki, wrogiem dla Polaków, niechby więc ta-

kowe dodał urzędnikom do pensji. W takiej bowiem postaci, w jakiej się im obecnie dostają, są one ciężką obciążką dla Polaków, bo to tak wygląda, jakoby Polacy byli zarażeni trędą rewolucyjną, i jakoby nie zasługiwali na zaufanie pruskich urzędników, jednym słowem, jakoby byli gorszymi ludźmi od reszty pruskich obywateli. W tej sprawie zabrał w parlamencie głos poseł polski dr. Trzebiński, i powiedział pomiędzy innymi, co następuje:

„W istocie rzeczy bowiem nie są te dodatki kresowe niczem innym jak nowym środkiem antypolskim. Chętnie życzymy urzędnikom podwyższenia pensji, lecz podwyższenie to powinno 1) być udzielone ogólnie wszystkim urzędnikom i 2) być pozbawionem przysmaku politycznego. W nowym uregulowaniu pensji urzędniczych można ulepszyć położenie urzędników w sposób ich godniejszy i nikogo nie raziący. Przez te dodatki nowa niesprawiedliwość dzieje się i nam, przeciw którym one ostatecznie są skierowane i urzędnikom, którzy mają otrzymać nagrodę nie za swe zdolności fachowe i zawodowe, lecz za swoje usposobienie. To zaś uważamy za niebezpieczne i ujmę przynoszące honorowi.

Dodatki kresowe uzasadnia się raz rzekomo wyższymi cenami za środki spożywcze i mieszkanią na wschodzie, powtóre rzekomo trudniejszą służbą w dzielnicach polskich. Oba powody nie wytrzymują krytyki. Wiadomo, że ceny artykułów spożywczych na wschodzie pruskiej monarchii są najtańsze, wschód wywozi przecież zboże, kartofle i mięso do zachodu, więc ceny na zachodzie muszą być wyższe. Również stosunki mieszkalne nie są u nas gorsze od innych ani droższe.

Przeźmy dalej stanowczo, że służba w dzielnicach polskich jest trudniejszą, aniżeli w okolicach czysto niemieckich. Jest ona zupełnie tą samą, co gdzieindziej. Urzędnicy nie potrzebują nawet znać języka tubylczej ludności i mogliby nawet dla tej znajomości stracić dodatki. Nie urzędnicy, tylko ludność ma większe trudności, nie mogąc się z nimi porozumieć w niezrozumiałym dla niej języku i ona powinna dostać owe dodatki. Wiadomo dalej, że ludność polska wobec urzędników jest cierpliwa i potulna, co sami sprawiedliwi Niemcy przyznają. Powiedział mi to pewien urzędnik rotmistrz rezerwy, i dodał, że woli jako urzędnik mieć do czynienia z 10 polskimi gospodarzami aniżeli z jednym kolonistą. Zresztą jeżeli służba w dwujęzycznych dzielnicach jest trudniejszą, dla czego nie żąda się dodatków dla Westfalii, Północnego Szlezewu, Alzacji i Lotaryngii? Bo udziela się tych dodatków nie z powodów rzeczowych tylko ze względów politycznych, aby urzędnicy popierali obecny kurs antypolski. Że tak jest, dowodzi uzasadnienie pruskich dodatków kresowych z r. 1903. Z tego wynika, że dodatki te są zapłatą za usposobienie antypolskie i działalność antypolską. Dodatki takie muszą stworzyć rozłam pomiędzy urzędnikami a ludnością, muszą się przyczynić do rozgorznięcia zasiedzia-łej ludności.

Że dodatki te są wrogiem dla polskości, że są więc zapłatą za zwalczanie polskości tego dowodem, że polski bractwo dla kresów wschodnich uchwalilo, ażeby od tych dodatków wykluczono tych, którzy w domu z rodziną mówią po polsku, lub których

dzieci w szkole przyznają się do polskości i biorą udział w polskiej nauce religii. Gdzież tu kultura!

Moglibyśmy i my głosować za dodatkami, lecz tylko w tym razie, że 1) musiałyby być stale nieodwołalne i nie tylko na jeden rok udzielane, 2) musiałyby być udzielane wszystkim urzędnikom bez wyjątku i niezależnie od zachowania się pozasłużbowego i 3) musiałyby być udzielane w tym celu, aby urzędnicy starali się poznać język, zwyczaje i obyczaje zasiedzia-łej ludności w dzielnicach dwujęzycznych.

Ponieważ jednak przy obecnym składzie parlamentu nie można się spodziewać uwzględnienia naszych żądań, stawiamy wniosek o skreślenie tej pozycji. Równocześnie prosimy p. sekretarza stanu, aby się postarał o to, by pieniądze, przeznaczone na dodatki, w przyszłości użyto na wsparcia dla wszystkich listowych wiejskich Rzeszy, bez różnicy narodowości, ponieważ służba ich jest bardzo uciążliwa.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Niedawno temu załatwiliśmy się z etatem kolonialnym. Słyszeliśmy tam, w jak ludzki i sprawiedliwy sposób traktować chce p. sekretarz stanu Dernburg ludność krajową murzyńską w Afryce, jej język i zwyczaje. Porównując to z naszym położeniem, zazdrościmy my, jako naród kulturalny, murzynom afrykańskim i wyrażamy życzenie, aby przełożeni poszczególnych wydziałów, także wydziału pocztowego, temi samymi zasadami wobec nas się kierowali, jakimi wobec niekulturalnych murzynów kieruje się p. Dernburg. Natenczas z pewnością położenie nasze będzie znośniejsze. (Brawo! u Polaków.)

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Szambelan ukazał się i zameldował sultanowi, że Zora-bej, młody oficer straży przybocznej, spełnia służbę.

Abdul-Azis rozkazał go wpuścić, poczem skinął na szambelana, by się oddalił.

Sultan wyglądał blady i zmęczony. Osiadła jego postawa i pełna twarz z ciemnym zarostem pozwalały wnosić, że jest jeszcze tak silnym mężczyzną, jakby znajdował się w najpiękniejszych swoich latach. Twarz jego jednak i zachowanie się zdradzały znużenie.

Kiedy Zora-bej wszedł, rysy sultana nieco się ożywiły.

— Zbliź się! — rozkazał. — Jesteś oficerem pułku Kapidzi?

— Do usług Waszej Cesarskiej Mości — odpowiedział młody, elegancki i zręczny w ruchach oficer. — Zora-bej dzisiejszego wieczora pełni służbę.

Sultan przyglądał mu się przez chwilę.

— Mam dwóch adjutantów tu w seraju — rzekł następnie — jednak do sprawy, która mnie obecnie zajmuje, chciałbym użyć innego oficera.

— Rozkaz Waszej Cesarskiej Mości będzie przeterminie dosłownie wykonany.

— O tem nie wątpię. Jest to zlece-

nie poufne i ja sędzę, że ty sam nie będziesz go mógł wykonać — mówił sultan teraz nieco przytłumionym głosem. Zora-bej zdawało się pozyskał jego zaufanie — rozkaz ten prócz tego musi być natychmiast wykonany i w tajemnicy utrzymany.

— Waszej Cesarskiej Mości najlaskawsze zaufanie uszczęśliwia mnie wysoce i wszystkich starań dołożę, by się takowego dobrym okazać. Już ojciec mój cieszył się zaufaniem swego sultana i nigdy go nie nadużył.

— Kto był twój ojciec?

— Essad-aga, fligel adjutant Jego Cesarskiej Mości.

— Jesteś synem Essada-agi, dla którego od lat najmłodszych byłem życzliwym, przyjemnie mi to słyszeć — zawołał sultan. — Czy żyje jeszcze twój ojciec, Essad-basza?

— Do usług Waszej Cesarskiej Mości, Essad-basza z łaski Waszej Cesarskiej Mości jest gubernatorem Smyrny.

— Dobrze. Teraz do rzeczy. Chcę ci dać szczególniej dla mnie ważne i wymagające szybkiego załatwienia zlecenie. Doniesiono mi, że jeden z moich wezyrów tajemnie znosi się z księciem, moim siostrzeńcem i utrzymuje z nim niedozwolone związki. Wszelkie tajemne działanie pozwala przypuszczać jakiego rodzaju są te stosunki, by się dowiedzieć, o ile zdradzają moje zaufanie. Wezyr tedy, którego nazwiska

nie powiem, wysłał znów tej nocy depeszę do mego siostrzeńca, w jego pałacu w Terapii, przez swego adjutanta i powiernika, Halil-beja. Mojem życzeniem jest dostać me w ręce tego powiernika i depeszę, którą ze sobą wiezie. Należy to jednak wykonać szybko, napewno, bez hałasu i zwracania uwagi.

— Pałam żądzą, natychmiast wykonać rozkaz Waszej Cesarskiej Mości — odpowiedział Zora-bej.

— Czy znasz adjutanta Halila?

— Do usług Waszej Cesarskiej Mości!... Halil-bej, jeśli się nie mylę, jest adjutantem wezyra Mustafa-baszy!

— Tak jest właśnie, jak powiadasz. Jeszcze jedno. Do pałacu w Terapii prowadzą trzy drogi, nie wiem, czy ci są znane! Jedna droga idzie z Pera przez Dolmabageczę, druga ze Skutari na drugiej stronie wzdłuż Bosforu aż po za Bejkos, gdzie trzeba przewozić się do Terapii, trzecia wreszcie droga prowadzi przez wodę. Ty sam jeden więc nie będziesz mógł spełnić mego zlecenia.

— Potrzeba trzech najjaśniejszych panie, by wszystkie drogi mieć na oku. Mam dwóch towarzyszy, którzy są tak pewni, jak ja sam i którzy znajdują się na dole, w pokoju straży przybocznej. Jeśli Wasza Cesarska Mość mi pozwoli, wtajemniczę ich do pewnego stopnia w to zlecenie.

— Kto są twoi towarzysze, o których mówisz?

— Hassan-basza i Sadi-basza.

— Czy to ten młody żołnierz, który mnie niedawno temu przeprowadził do Beglerbeg?

— Tak najjaśniejszy Panie!

— Życzę sobie jednak, aby jeśli ich przyjmiesz do udziału i oni także zatrzymali to w tajemnicy. Rozkazuję to najsurowiej pod groźbą mego gniewu. Jeżeli uda ci się lub któremu z dwóch twoich towarzyszy, schwycić kuryera z depeszą, wtedy pewni być możecie mojej łaski. Odejdź.

Zora-bej skłonił się nisko i opuścił pokój.

Sultan raz jeszcze zawołał odchodzącego.

— Odejdź do mego zamku w Beglerbeg — rzekł — tam przywieź mi wiadomość o skutku, a także w danym razie i schwytanego posłańca.

Teraz Zora-bej został uwolniony i udał się prędko, pełen różnych śmiałych nadziei do swych dwóch towarzyszy, którzy już na niego czekali w pokoju straży przybocznej.

— Zwycięstwo! — rzekł uradowany Zora-bej, nie wychodząc jednak ze zwykłego swego stanu spokoju — przynoszę dla nas wszystkich trzech robotę, za którą zasłużyć sobie możemy spełnienie życzenia.

— Słuchamy. Czy byłeś u sultana?

— Zapytał Hassan.

Sadi także nadstawił noha z uwagą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Komisja kolonizacyjna wydała sprawozdanie ze swej działalności za rok 1908, w którym dowodzi, że prawo o wywłaszczeniu dało się kolonizacyi w znaki, bo polacy postanowili tam mocniej ziemi się trzymać, i ztąd ofert ze strony polaków było znacznie mniej, jak po inne lata. W roku 1907 zaofiarowano kolonizacyi 407 większych majątków, w zeszłym roku już tylko 265. Gospodarstw zaofiarowano w r. 1907 855, w roku zeszłym 579, i to przeważnie z ręki niemieckiej. Pomimo to nabyła komisja kolonizacyjna więcej ziemi i to 14 majątków rycerskich, 4 inne większe majątki i 32 gospodarstwa o obszarze 14 093 hektarów za sumę 16 644 475 marek. Rok poprzednio nabyła tylko 9390 hektarów za cenę 14 161 000 mk.

Z pobliskiej ręki nabyła kolonizacja w zeszłym roku 1752 hektary. W czasie swego istnienia nabyła kolonizacja ogółem 349 476 hektarów za ogólną sumę 323 milionów marek. Z tego dostało się polakom 86, Niemcom 237 milionów marek. Za hektar płacono w roku 1907 1508, w roku 1908 1181 marek w przecięciu.

Popyt na parcele ze strony osadników niemieckich był w zeszłym roku większy, jak lat poprzednich.

* Wielcy rolnicy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego przedłożyli kancelarzowi Bülowowi rezolucję, domagającą się, ażeby kanclerz postarał się o to, by kolonizacja nabytych wielkich majątków nie parcelowała, jeno, ażeby takowe, o ile podobna, zamieniała na dobra rentowe, któreby po taniej cenie nabywać można.

* Przeszło 600 tysięcy mórg magdeburskich polskiej ziemi przeszło w ciągu ostatnich 20 lat z rąk polskich w niemieckie. Tak pisze „Dziennik Poznański“, ganiąc straszną lokomysłność właścicieli polskich, i wyluszczać okropne następstwa, jakie z powodu ubytku ziemi polskiej dla nas polaków pod zaborem pruskim powstają.

* O Kaszubach wygłosił w Poznaniu odczyt p. dr. Majkowski z Koscierzyny, wydawca „Gryfa“, który, jak wiadomo, wychodzi raz na miesiąc i kosztuje 1,50 mk. Pan Majkowski mówił o stratach, jakie niemieczyna wyrządziła z biegiem lat naszym kresom kaszubskim. Opowiadał, że 50 lat temu na Pomorzu, nad Lebą, w okolicach Słupska, Lęborka i Bytowa rozbrzmiewała jeszcze wszędy mowa polska, dziś tam pozostały z wszystkiego polskie wysepki. Resztę pochłonęło morze niemieczyny. Obecnie wzięła się niemieczyna na resztki polskości na Pomorzu, a teraz dociera już nawet do Prus Zachodnich do powiatów kartuskiego, wejherowskiego, puckiego i kościerskiego. Postęp niemieczyny na naszych Kaszubach starał się p. dr. Majkowski udowodnić zgromadzając się ubytkiem głosów polskich przy wyborach. Równocześnie prosił poznaniaków, ażeby każdy z nich, który wyjeżdża na wypoczynek latowy, pozostawił swe pieniądze lepiej w kraju, ażeby więc zamiast za granicę przyjechał w Kaszuby, a sam dziwować się będzie, że tego rychlej nie uczynił.

Gazety poznańskie polecają z okazji tego odczytu wydawane przez p. dr. Majkowskiego pismo „Gryf“, które i my naszym czytelnikom gorąco polecamy. Popierajcie bracia współbrata, który pracuje dla honoru Kaszub, ażeby je przez wydawanie pisma wślawić i umocnić przywiązanie do mowy ojców naszych, i do tych wszystkich pamiątek, które sercu każdego polaka na Kaszubach są drogie. Owa 1,50 mk., którą wydacie na zapisanie „Gryfa“, wróci się Wam sowicie, bo nieledwie wszystko, co w „Gryfie“ stoi, odnosi się do Kaszub, a wszystko to jest zajmujące i pięknie się czyta.

* Między polakami a litwinami nastąpiła zgoda. Od pewnego czasu kłócili się jedni z drugimi o mowę ojczystą, i te kłótnie stawały się gorszącą głównie z tego powodu, że w końcu księża katolicy, po jednej stronie polscy, po drugiej litewscy, zaczęli się nawzajem zwalczać nawet w świątyniach pańskich. Ponieważ zanosilo się skutkiem tego na wielką szkodę sprawy katolickiej, przeto w końcu administrator dyecezyi wileńskiej, ks. administrator Michałkiewicz wezwał do Wilna duchowieństwo

marca po kilkogodzinnych wzajemnych naradach stanęła wzajemna umowa, ażeby potępiać wszelką niezdrową agitację, która jeno niepotrzebnie serca jątzy i psuje, i ażeby po Bożemu załatwiono odtąd wszelkie spory narodowościowe. Ażeby więc zwalczać wszelkich podszezuwaczy, potępiać gazety, któreby podszezuwały wzajemnie polaków i litwinów, ażeby, dalej oddawać wszędzie, a przedewszystkiem w kościele, każdej narodowości to, co jej się słuszy nie należy. Gdzie więc jest tylko kilku litwinów lub polaków, tam ma być im słowo Boże głoszone w ich rodzinnym języku. W każdej mieszanej parafii winien być kapłan, znający obydwa języki.

Wybrano wreszcie komisję, złożoną z 5 księży, która wszelkie nieporozumienia ma w przyszłości usuwać.

— Na dzwony i dzwonnice w Górnej Brodnicy nadesłali: Jan Wronski 2 mk., Augusta Kąkol, służąca 1 mk., August Dawidowski, Wojciech Dawidowski, Józef Selek, Leon Żelonka, Jan Dejk, Franc. Zarach, August Mrózka, Franciszek Gojtowski po 1 marce. Józef Koralewski, Walentyna Gojtowska po 50 fen. Wszyscy z Bysewa pod Gdańskiem. — Jan Cieszyński z Szybarku 1 mk., N. N. z Lisich Jam par. Wygodzkiej 2 mk. Z Smętowa par. Górno-Brodnickiej. Franciszek Marszałkowski 5 mk., Walenty Marszałkowski 5 mk., Franciszek Jankowski 4 mk., J. Lubocki 1 mk., Franciszek Socha 1 mk., Jan Sierocki 1 mk., Maryanna Szalk 1 mk., St. Byczkowski 50 fen., Lehmann 50 fen. — Z Remboszewa: Trowska wdowa 4 mk., Kuchta 30 mk., Trzebiatowski ojciec 10 mk., Trzebiatowski Franciszek syn 10 mk., z wieczorka 9 mk., Okroj 10 mk., Cyma 10 mk., Piotr Adamczyk 1 mk., Jan Kryszewski 2 mk., Józef Byczkowski 3 mk., Aleks Skierka, Jakób Flisikowski po 1 marce. — Z Sarnówka: Jakób Klinkosz 50 fen. — Do dzwonnicy po debie ofiarowali: Antonina Gronda z Przyrowia, Jan Gruba z Puzdrowskiego Młyna, Korda, Michał Plichta z Mojsza.

W przeszłym pokwitowaniu zaszła omyłka o tyle, że nie Franciszek Daszkowski z Stonow, lecz Franciszka Daszkowska ofiarowała 50 fen., prócz tego ofiarował Frumencyusz Daszkowski 50 fenigów.

Zyczliwym ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie z prośbą o dalsze datki.

Górna Brodnica 10 marca 1909.

Ks. Piechowski

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Obecnie na dobre gruchają pogłoski o rozwiązaniu parlamentu niemieckiego. W rządowej gazecie „Kölnische Zeitung“, do której kanclerz Bülow nieraz swoje artykuły posyła, piszą wyraźnie, że kanclerz ani na chwilę nie będzie się lękał rozwiązać parlamentu niemieckiego, skoroby blok parlamentarny nie przyznał mu podatku od pozostałości spadkowej. Wśród wyborców panuje wielkie zdziwienie na tę odwagę kanclerza, niema bowiem pewnie nikogo, któryby uwierzył tym razem w zwycięstwo rządu. Podatków płacimy bowiem już tyle, że nawet najpotulniejszy i najpatryotyczniejszy Niemiec nie będzie rządowi pomagał do wybierania takich kandydatów, którzy oświadczą się za nowymi podatkami. Większość wyborców niemieckich oddałaby niewątpliwie swój głos na przeciwników podatków, a więc przedewszystkiem na socjalistów. Jużby to było chyba nadzwyczajnością, gdyby rządowi powiodło się przy nowych wyborach do parlamentu uzyskać większość.

Dziwią się zatem wszyscy, że ks. Bülow może w takich warunkach grozić rozwiązaniem parlamentu niemieckiego, i zachodzą w głowę, co go do tej groźby skłoniło. Są tacy, którzy dowodzą, że książe Bülow niema już nic więcej do stracenia i czuje, że jako kanclerz przeżył się. Chciałby jednak z honorem pożegnać stołek kanclerski i dla tego nie chce w obliczu teraźniejszego parlamentu ustąpić, ażeby się nie nazywało, że stehórzył. Chce więc teraźniejszy parlament rozpedzić, a potem dopiero ustąpić. Ci co tak o kan-

clerza pisał. Swoją drogą czyni kanclerz Bülow jeszcze rozpaczliwe wysiłki, ażeby ratować podatek od pozostałości spadkowej. We wtorek podejmował znaczną liczbę redaktorów gazet blokowych, ażeby ich zachęcić do agitacji za podatkami.

— Rosya się zbroi. Duma wyznaczyła na wzmocnienie floty 7 i pół mil., na zakupno armat, karabinów i prochu dla armii lądowej 40 milionów rubli, razem więc podług niemieckiej monety przeszło 100 milionów marek. Pokazuje się, że tak źle jeszcze z Rosyą nie jest jak to przedstawiali wrogowie słowiańszczyzny, skoro naród rosyjski tak chętnie wyznacza miliony na wzmocnienie potęgi i sławy swego kraju, osłabionego po wojnie z Japonią. Przywódzca głównej partii w Dumie, poseł Guzikow przyznał, że Rosya wskutek wojny i wskutek okropnej zgnilizny, jaka się przy tej okazji objawiła, znajdowała się wprost nad przepaścią, ale tem więcej jest pocieszającym, że tak szybko przyszła do siebie, i w tak pocieszającym stopniu stara się goić rany, jakie jej zadała ostatnia wojna i wewnętrzna rewolucja. To jest dowód, że Rosya ma się na życie w przyszłości. Poseł Guzikow chwalił też rząd, że w sprawie polityki narodów słowiańskich na Bałkanach okazuje umiarkowanie, że więc nie dąży do otwartej wojny z Austrią i Niemcami, któraby mogła wypaść dla Rosyi niekorzystnie. Wzywał też prezydenta ministrów rosyjskich, ażeby prowadził szczerą politykę, ażeby przedewszystkiem informował cara o położeniu, w jakim się Rosya znajduje, by car wiedział, co się w narodzie dzieje, i by jego polityka była w zgodzie z polityką całego narodu rosyjskiego.

— Serbia zgromadziła na pograniczu Austrii podobno 60 000 wojska, i wciąż je jeszcze powiększa. Jeden z polityków austriackich oświadczył, że położenie jest bardzo niebezpieczne i lada iskra może rozpaść płomień wojny ogólnej. Czarnogóra i Bułgaria zbroją się także, zaś w prowincji tureckiej Nowy Bazar organizują się powstańcy serbscy. Na całym Bałkanie panuje zatem gorączkowy ruch wojenny.

Podobno Francya popiera potajemnie Serbię, chociaż pozornie napomina Serbię do umiarkowania. Wszystko zatem wygląda, że gdyby Serbia wojnę rozpoczęła, natenczas ruszą się prawdopodobnie wszystkie narody w Europie. Toćby to była dla Francyi najlepsza okazja uderzyć na Niemców i pomścić się za zabór Alzacy i Lotaryngii. Pytanie zaś, czyby Niemcy, wzięte w dwa ognie, od strony Rosyi i Francyi dały sobie radę, tem więcej, że Włochy, jakkolwiek należą do trójprzymierza, nigdy pewnie nie były, i gotowe połączyć się z Francją.

Rząd serbski oddał, jak wiadomo, całą sprawę w ręce Rosyi, i rząd rosyjski zgodził się na to, ażeby zwadę pomiędzy Austrią a Serbią załatwiły państwa europejskie. Rządy serbski i rosyjski mają to przekonanie, że na tem dobrze wyjdą, bo czegoby sama Serbia na Austrii wytargować nie zdołała, to wytarguje z pomocą państw europejskich.

Turecy zakazała dalszego przewozu przez granice swego kraju przyborów wojennych, przeznaczonych dla Serbii.

— Włochy. W całych Włoszech odbywały się w zeszły poniedziałek wybory do parlamentu włoskiego. Wybrano ogółem 508 posłów. Rząd włoski odniósł wielkie zwycięstwo, bo ogółem wybrano około 350 rządowców. Dla Kościoła katolickiego dobrze to nie jest, bo rząd włoski prowadzi politykę antykościelną, i zamierza nawet przeprowadzić prawo o ślubach cywilnych. Dotąd jest we Włoszech przymus ślubu kościelnego, w przyszłości będzie tak, jak u nas w Niemczech, gdzie wystarcza tylko ślub cywilny. Stolica św. ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające ztąd Kościołowi katolickiemu, upoważniła duchowieństwo, ażeby wzięło we wyborach jak najliczniejszy udział i zachęcała parafian do głosowania na takich kandydatów, którzy są przeciwnikami ślubów cywilnych. Takich posłów zostało sporo wybranych, ale pytanie, czy będzie większość, ponieważ masonerya ogromnie zepsuła naród włoski.

— Anglia zaprowadza przymus służ-

siedzeniu parlamentu angielskiego zapowiedział minister wojny Haldane, że projekt odnosny już rząd wypracował i niebawem przedłoży go do uchwały parlamentu angielskiego.

Wiadomości kościelne.

— Dyecezya chełmińska. Przesiedleni: Ks. wikary Sell z Lisewa do Frydlądu, ks. wikary Klebba z Frydlądu do Zblewa, ks. wikary Bukolt z Kijewa ustanowiony administratorem w Chełmoniu.

— Dyecezya warmińska. W Bawaryi, dokąd się udał dla poratowania zdrowia, zmarł w środę ks. kanonik Juliusz Pohl, oficyał kapituły warmińskiej.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 12. marca 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 11. b. m. pod Toruniem + 0,72, pod Fordonem + 0,90, pod Chełmem + 0,56, pod Grudziądem + 0,48, pod Kurzebrak + 0,76, pod Malborkiem + 0,38, pod Tczewem + 0,76, pod Schiewenhorst + 2,06.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Jak wiadomo, zostanie Hejbuda w niedalekim czasie przyłączoną do Gdańska. Chociaż to jeszcze kilka miesięcy potrwa, w każdym razie już teraz rozpoczyna się tam ruch miejski. Na ostatnim posiedzeniu tamtejszej rady gminnej radzono przedewszystkiem nad zaprowadzeniem światła elektrycznego. Jakaś gdańska firma zobowiązała się za 400 marek rocznie zaprowadzić 16 elektrycznych lamp łukowych, które w siedmiu miesiącach miałyby się palić, dziennie pięć, w 5 miesiącach po 3 godziny na dzień. Radni przyjęli jednak projekt magistracki, podług którego otrzymała gmina 200 lampek żarowych za 300 marek na rok.

Równocześnie powzięli radni gminy rezolucję, domagającą się od magistratu w Gdańsku, ażeby na swój koszt pobrał kolejkę do Hejbudy, zapewniając takowej powodzenie.

— Miasto Gdańsk postanowiło w teraźniejszym roku pobierać następujące dodatki do podatków państwowych: 210 procent od państwowego podatku dochodowego, 255 procent podatku gruntowego i budynkowego, 255 procent podatku procederowego, 200 procent podatku obrotowego (od wyszynku wódek i piwa).

Podatki powyższe przyjęli radni miejscy 29 głosami przeciw 20.

— Wniosek o zwolnienie od służby wojskowej, wedle paragrafu 637 przepisów z 12 listopada 1888 podać należy najpóźniej w terminie poboru. Jeśli zaś powód do reklamacyi zachodzi dopiero po ukończeniu poboru, wtedy wniosek podać można jeszcze w terminie poboru, to znaczy, przy stwierdzeniu przez komisję poborczą. Wniosek o zwolnienie przyjętych już wojskowych można uwzględnić tylko wtedy, jeśli powody do reklamacyi powstały dopiero po zaciągnięciu do wojska.

— Cena okowity podniosła się w poniedziałek o 5 marek na 100 litrach. Jest to skutek obrad w parlamencie nad projektem o opodatkowaniu okowity.

— Według urzędowego obliczenia należy Gdańsk do tych miast, które płać za żywność najwyższe ceny. I tak płacono tu w lutym: za 2 funty wołowiny 1,50 i 1,60, podczas gdy w Królewcu płacono 1,25 i 1,45, w Olsztynie 1,20 i 1,30, w Grudziądzu 1,10 i 1,35, w Szczecinie 1,40 i 1,55. Za ciekawie płać w Gdańsku wprost podpadające wysokie ceny. Za sztukę od palki płacono tu 1,80, w Królewcu 1,50, w Ol-

Za skopowinę płaci się w Gdańsku 1.60, w innych miejscowościach w przecięciu 1.56, jedynie wieprzowina równa się cenom w innych miejscowościach.

Zadziwia, że właśnie miasto, położone w rolniczej okolicy, płacić musi tak wysokie ceny za mięso.

— Nowych monet w rzeszy niemieckiej wybitych będzie w roku 1909: dwudziestomarkówek w złocie za 8 milionów 130 tys. marek, trzestmarkówek za 16 milionów 260 tys. marek, dwumarkówek za 5 milionów 419 tysięcy marek, jednomarkówek za 5 mil. 419 tys. marek, pięćdziesięciogroszów za 2 miliony 705 tysięcy marek, dziesięciogroszów za 812,800 mk., pięciogroszów za 406,400 mk., dwugroszów za 180 tys. 300 mk. i jednogroszów za 271 tysięcy marek, razem za 109 milionów 536 tys. marek.

— Sidlice. W poniedziałek byłoby lekkomyślni chłopacy spowodowali o mało śmierć jednego z rówieśników swoich, jakiegoś 13-letniego ucznia szkolnego. Zbudowali ze śniegu piętrowy dom, który się naraz zapadł, grzebiąc jednego z chłopaków. Inni, zamiast towarzysza ratować, pouciekali, nikomu o wypadku ze strachu nie powiedziawszy. Przechodzący tedy przypadkiem dwaj mężczyźni usłyszeli jęczenie, i zabrali się do natychmiastowego usuwania śniegu. Żywym pogrzebanego wydobyto skostniałego i bez przytomności. Dojechano go się jednak szczęśliwie w lazarecie.

— Kielno. Wójttem na Kielno i Chwaszczyn zamianowany został dzierzawca dominiálny Juliusz Schütz w Kielnie.

— Prywatny pisarek Teodor Baumann skazany został na 1 1/4 roku więzienia za sfałszowanie dokumentu. Miał on odsiedzieć trzy dni więzienia. Był jednak przyjacielem sołtysa, któremu opracowywał nieraz piśmienne prace, myślał przeto, że z jego pomocą wywinie się jakoś od więzienia. Najpierw więc zachorował, ale że to i chorować się człowiekowi w końcu oprzykrzy, przeto przemyślał nad innym planem, a gdy w końcu nic lepszego nie wymyślił, postanowił umrzeć, ale tylko na piśmie. Wystawił więc sobie atest, jakoby umarł i pod ten atest położył nazwisko sołtysa. Sprawa się jednakowoż wykryła, ale podpis sołtysa był tak zgrabnie naśladowany, że trudno go było rozpoznać od podpisu prawdziwego, i trzeba było sprowadzić dopiero rzeczoznawcę z Berlina dla stwierdzenia, czy podpis został podrobiony, czy nie. Nie chciał Baumann odsiadywać trzech dni, będzie teraz musiał odsiadywać 5 kwartałów i trzy dni.

— Puck. Z okazji wyierki, która odbywała się tu w poniedziałek pokłócili się ze sobą młodzieńcy i pożłali się następnie nożami. Inni bili się kijami ze sobą. Zandarmi przyaresztowali sporo osób. Zamiast do wojska pójść ci młodzi obrońcy ojczyzny do więzienia.

— Kartuzy. W Kamienicy zmarła w pólgu żona dzierzawcy Marta Wenta i to z winy kobiety, która była przy pólgu pomocną.

— Wydział powiatowy zgodził firmę berlińską W. Barczyńskiego do budowy centrali elektrycznej pod Rudkami.

— Kleszczewo. Dziedzic tutejszy Ryszard Liehr zmarł we wtorek na paraliż mózgu w 57 roku życia. Zmarły pochodził z Poznańskiego. Był zaważanym rolnikiem, ale pracował nie tylko dla siebie, ale dla drugich. Popierał przedewszystkiem rolnictwo w Prusach Zachodnich. Był członkiem rozmaitych stowarzyszeń, przeważnie rolniczych.

— Kościerzyna. Mistrza ciesielskiego Ferdynanda Armańskiego, liczącego 72 lata, skazały sądy przysięgłych w Gdańsku na 2 lata cuchthauzu za kazirodstwo. Wyrodney ten ojciec dopuścił się na własnej 16 letniej córce zbrodni, która bez skutków nie pozostała. Żona i córka jego odmówiły zeznań, Armański wypierał się zaś wszystkiego, pomimo to z pomocą 40 świadków winę mu udowodniono. Prokurator domagał się 4 lat więzienia karnego, sąd jednak miał wzgląd na jego sędziwe lata.

— Tczew. Niema tygodnia, ażeby na tutejszym dworcu jakieś nieszczęście się nie wydarzyło. Oto w poniedziałek wieczorem przy ranżerowaniu pociągu nastąpiło nagle silne zderzenie, przy czem czterech urzędników pocztowych i jeden podróżny zostali pokaleczeni.

tak że wszyscy mogli się udać w dalszą podróż.

— Znosi się na dokonanie wielkiego dzieła, i to na ogroblenie Nogatu. Związki groblarskie porozumiały się już ze sobą i niebawem sejm pruski całym tym projektem będzie się zajmował, którego koszt szacowano na 18 milionów marek. Pomiędzy innemi rozszerzony zostanie także most tczewski.

— Tegoroczna wyierka na powiat tczewski odbywać się będzie od 1 do 6 kwietnia. Dnia 1 kwietnia będzie w hotelu „pod czarnym orłem“ dla Pelplina i przyległych wiosek, od 2 do 6 kwietnia w strzelnicy tczewskiej.

— Malbork. Rzadka obfitość prosiat porzuciła maciora gospodarza Henryka Tówa z Babek, bo aż 18. Szczęśliwy właściciel zarobi na nich około 200 marek.

— Weiaż jeszcze sąd się zastanawia nad tem, w jakim stopniu członkowie rady nadzorczej zbankrutowanego banku malborskiego winni są bankructwa. Od rozmiarów winy ich będzie zależało, czy zostaną skazani na odszkodowanie, czy też nie. Pomiędzy innemi przesłuchiwanu w ostatnim czasie w tej sprawie zasądzonemu na cuchthauz dyrektora Woelkego, który zeznał dla członków rady nadzorczej bardzo obciążająco, że obowiązku swego należycie nie spełniał.

— Sztum. W Podstolinie założoną zostanie 15 bm. spółka drenarska i melioracyjna. Na posiedzenie zaproszono wszystkie interesowane osoby. Na meliorację wyznaczono około 180 hektarów roli i łąk. Koszta szacowano na 34 500 mar. Na kierownika tego przedsiębiorstwa powołano asesora regencyjnego Rocherta z Kwidzyna.

— Grudziądz. W przyszłą sobotę zjadą się tu delegaci wszystkich mleczarń zachodnio-pruskich, ażeby radzić nad założeniem fabryki sera harceńskiego. Chodzi głównie o to, ażeby mieć w ten sposób lepszy popyt na twaróg.

— Z Tucholskiego donoszą, że w niektórych miejscowościach brak wody daje się we znaki. Studnie na piaskowym gruncie nie były zbyt głębokie, a ponieważ od listopada ani deszczu nie było, ani też śnieg nie przesiąkł, wody w nich niema. Nadto silny mróz ściał lodem aż do dna prawie wszystkie stawy. Ludność po większej części teraz śnieg topi, ażeby zaspokoić potrzeby. Studnie zawierające jeszcze cokolwiek wody zamyka się na noc, aby wody nie wykradziono.

— Śliwice. W borach tucholskich tyle w tym roku śniegu napadało, że nawet zwierzyna nie ma się gdzie schronić, i gromadzi się w pobliżu mieszkań ludzkich, wyczekując od ludzi litości. Sarny, jelenie i zające wynędniały bardzo, i nie okazują wobec ludzi żadnego lęku.

— Lubawa. Etat dochodów i wydatków miejskich na rok 1909 wynosi 151 960 mar. Dodatków podatkowych pobierać będą: 310 procent od podatku dochodowego (dotąd 360 proc.), i 230 procent podatku gruntowego.

— Wąbrzeźno. (Wspomnienie pośmiertne.) W Chelmoniu powiecie wąbrzeskim zmarł nagle śp. ks. Franciszek Lange. Z domu niemieckiego — ojciec księży Lange był nauczycielem — przejął się całą duszą powołaniem swem i stał się wielkim przyjacielem polaków. Chelmonie tuż nad granicą polską blisko Drwęcy jest probostwem kiepskiem — trzydziści przeszło jednak lat był ks. Lange proboszczem tutaj, nie goniąc za względami świeckimi. Przez współbraci kapłanów był niebożczyk dla swego nieskazitelnego charakteru wysoce ceniony i kochany. Dla każdego uprzejmy i serdeczny — gorliwy duszpasterz, wyrozumiały i ujmujący, na odpustach sąsiednich nie strudzony spowiednik, w Golubiu za czasów ks. Jakóba Dekowskiego prowadził na Matkę Bożką Różańcową procesję z Najświętszym Sakramentem, podczas której rokrocznie odśpiewywano cały różaniec, piękne nabożeństwo — budujący zwyczaj, który niestety poszedł w zapomnienie. Od lat cierpiał ś. p. ks. proboszcz chelmoniecki na kurczę żołądkowe, z których z czasem wywiązał się błąd serca. Wieczne odpoczywanie racz duszy Jego dać Panie! A wiekuista światłość niechaj mu świeci na wieki! X. T.

— Sąd ławniczy w Toruniu skazał

handlarza Antoniego Daszkiewicza na 9 miesięcy więzienia za karygodne wyłudzenie od ludzi pieniędzy, które miał wszelkie pozory oszustwa. Daszkiewicz chodził bowiem od wsi do wsi i wychwalał się, że każdemu starcowi wyrobi rentę na starość. Ponieważ występował z wszelką pewnością siebie, ufali mu ludzie, i każdy płacił co mógł, najmniej musiał mu zapłacić 5 marek. Niejeden dawał nawet 15 marek. Szło to tak przez pewien czas, aż wreszcie prokurator sprawą się zajął. Wykazało się bowiem, że Daszkiewicz nie znalazł się wcale na rzeczy, i ztąd wszelkie jego podania o rentę nie odnosiły skutku. Raz już skazany został na 150 mk. grzywny, ale ponieważ to go nie nawróciło, postanowił sąd dać mu porządną nauczkę i zasądził go na 9 miesięcy więzienia.

— Toruń. Wściekliczna pomiędzy psami ogromnie się tu i w okolicy rozszerzyła. Dotąd zabito 25 psów, u których stwierdzono tę okropną zarazę. Przed kilku dniami pokasną została przez psa wściekłego niejaką Gillrich i jej dwoje dzieci dorosłych. Wszystkie trzy osoby wyjechały do Berlina, ażeby się tam leczyć.

Wiece społeczno ekonomiczne na Nowemiasie i okolicę odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w Nowemiasie o 12 1/2 godz. w południe na górze w parku miejskim, na który się wszystkich rodaków zaprasza. Na wiec jest zaproszony jeden z posłów.

A. Swiniarski, zwołujący.

Wiece Straży w Lidzbarku Z. Pr. w celu zawiązania lokalnego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 14 marca o 4 godz. po poł. w hotelu pod trzema koronami. Szanownych członków proszę o zabranie książeczek legitymacyjnych. O liczny udział proszę w zebraniu szanowne rodaczki i rodaków z miasta i z okolicy Bolesław Bardzki, starosta.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Wystawę łoświecką urządzili polacy w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu, głównie w tym celu, ażeby swoi i obcy mogli się przekonać, co my potrafimy zrobić. I bardzo dobrze się stało, że ta wystawa została urządzoną, bo się wykazało, że na polu sztuki myśliwskiej my polacy potrafimy to samo, co niemcy że więc polacy mogą śmiało swoich popierać, bo co u obcych dostaną, to u swoich również znajdą.

Z wystawców zasługuje na wyszczególnienie pomiędzy innemi broń p. Jaruszewskiego, wspaniały powóz łoświecki p. Tomasza Lanbego, siodła, torby myśliwskie itd. p. Cichockiego, misterne wyroby rytownicze p. Karola Kundziory, ubiory myśliwskie p. St. Brzeskiego, przeszło 80 rodzajów noży myśliwskich p. Edwarda Kargego z Bazaru itd. Pomiędzy innymi wystawionymi przedmiotami zasługuje na uwagę wypchany dzik, dalej wszelkie gatunki wypchanych ptaków, zwłaszcza niezwyklej wielkości gluszcze. Wystawa potrwa, jak wiadomo, do 14 b. m. Obecnie jest otwartą także wieczorem aż do godz. pół do 8 przy oświetleniu elektrycznem.

Górny Śląsk.

— Wrocław. Kolegom, przybywającym na studium uniwersyteckie do Wrocławia, udziela bliższej informacji Przybylski, kand. rol.

Adres do 26 IV Babka, p. Mogilno; następnie Wrocław, Humboldtstr. 4, II.

Drobne nowiny.

— Za 316 000 marek fałszywych tysiączek papierowych wycofano w tym roku z obiegu. W zeszłym roku było ich za 344 000, a w roku 1907 nawet za 740 000 marek. Fałszersłwa te popełnił swego czasu drukarz Grünenthal, zatrudniony w drukarni państwowej; przywłaszczył sobie wzory banknotów, i zaopatrył je raz jeszcze w te same numery. W ten sposób puścił w obieg banknotów za kilka milionów marek. Banknoty były prawdziwe, miały jedynie podrobione numery.

Ostatnie wiadomości.

— Posłem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej we Wiedniu mianowany został Ludwik Hamerling, polak, urodzony i wychowany w Galicji, który posiada obecnie milionowe majątki w Pensylwanii w Ameryce.

— W mieście Pforzheim znikł bez śladu fabrykant klejnotów Wilhelm Creclius, zabierawszy ze sobą mnóstwo brylantów i 435 tysięcy marek pieniędzy.

— Na wyspie Neufundland zionie wulkan Ugaruhve siarką. Równocześnie rozlega się pod ziemią silny, głuhy grzmot. Z paszczy wulkanu ulatniają się olbrzymie kłęby dymu i pary aż do wysokości 3000 stóp.

— W miejscowości Beskerek na Węgrzech umarło krótko po stypie pogrzebowej 13 osób, a 20 dalszych uczestników zachorowało ciężko, i prawdopodobnie także zamarą. Podobno wódka, którą pili, była zatruta.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo kobiet pod opieką M. B. 14 b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta, Breitgasse 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Oliwie „Jedność“ 14. b. m. o 4. godz. po obiedzie w hotelu Thierfelda.

W Kartuzach 14 b. m. o godz. 6 wieczorem generalne zebranie Towarzystwa lud. u p. Lniskiego. Na porządku dziennym sprawozdanie roczne kasyera, sekretarza i wybór nowego zarządu.

W Kartuzach Zjednoczenie zawod. polskie 14 bm. o godz. 2 u p. Lniskiego.

W Wejherowie 14 b. m. o 1 po połud. Towarzystwo ludowe dla parafii wejherowskiej i sąsiednich w lokalu Domu katolickiego.

W Wejherowie w niedz. 14 b. m. o 4 po poł. Kółko rolnicze dla powiatu wejherowskiego w lokalu Domu katolickiego. Na porządku dziennym: Wykład i pogawędka o uprawie łąk.

W Tczewie Towarzystwo ludowe 14. b. m. o godz. 4 i pół w zwykłym lokalu.

W Lipuszu Kółko rolnicze na parafii Lipusz 14. bin. w południe w zwykłym lokalu zebrania. Na zebraniu będzie wylosowanie 1 i pół centnara konieczyzny pomiędzy członkami.

W Brusach Kółko rolnicze na Brusy i Leśno 18. b. m. o godz. 5 po południu u p. Przewoskiego.

W Łalkowach Towarzystwo ludowe na Łalkowy i okolicę 14. b. m. o godz. 1 po południu u p. Dziegielewskiego.

W Lubawie 15. bm. o godz. 12. u p. Sankowskiego Towarzystwo rolnicze.

W Starym targu Kółko rolnicze 14 b. m. na sali p. Kikuta o 4.

W Bobowie Tow. lud. 14 bm. o godz. 5 u p. Kaszubowskiego. Członkowie odebrać mogą śpiewniki.

Patschull & Behrendt

Wejherowo Pr. Zach.

Wskutek znacznego powiększenia naszego interesu polecam na potrzeby wiosenne i latowe nasz bogato zaopatrzony skład

materyi na suknie, — materyi na bluzki, materyi na ubiory, — barchany na suknie, .. katuny, jako też muśliny ..

w najokazalszych deseniach.

Towary białe,

plótna, bielizna stołowa, ręczniki, poszwy, jako też inletry, szczególnie pierze zamykające, we .. wypróbowanych, tylko najlepszych gatunkach. ..

Garderoba damska, dla mężczyzn i dla dzieci w największym wyborze.

Wykonanie

eleganckich ubiorów dla mężczyzn podług miary pod gwarancją.

Ceny za wszelkie artykuły są znacznie niższe, i przy zakupach dajemy rzeczywiste korzyści.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych wysła interesentom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf. w Kościerninie (Berent) ul. Gdańska, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje oszczędności (depozyta) płacąc

4 i 4¹/₂ procent według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Polska biblioteka,

około 120 tomów na sprzedaż. Oferty do Franciszka Brüniga, księgarnia, Gdańsk, Hundegasse 41.

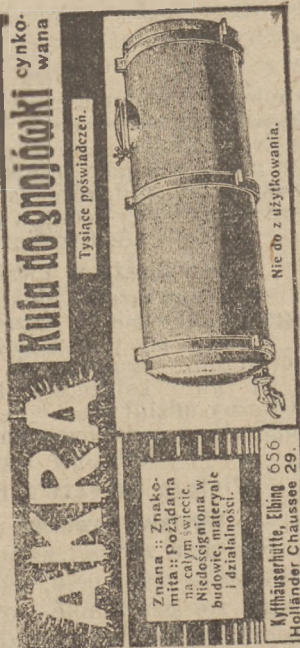
Poszukuje się

lekcji polskiego języka.

Łaskawe oferty przyjmuje ekspedycja „Gaz. Gdańskiej” pod num. 2824.

Starsza osoba,

znająca się na gospodarstwie domowym i tem sama się zając musi, potrzebna do samotnego pana (kapitalisty) w miescie. Odp. świad. nie zwraca się. Bliż. wiad. udzieli eksp. „Gaz. Gdańskiej” pod num. 2823.



Prawo podatkowe

w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi, podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 idn., z przesyłką 55 fen. Rozsyła

Administracya

„Gazety Gdańskiej”, w Gdańsku.

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a **Ochrona własna** Nowe wydanie polskie. Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nadołów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Czy chcesz dobrze kupić

W Wejherowie

od swego?

Masz

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

osobliwie

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Uroku

dobrze delikat., gładka twarzyczka, rumi-ny, młodzieńczy wygląd biała, miękka jako aksamit skóra, i olśniewająco piękna pleć. Do wszystkiego tego przyczynia się jedynie prawdziwe

Steckenpferd - Lillienmilch - Seife

Bergmann & Co Radebeul.

sztuka 50 fen. w Gdańsku u:

Max Braun, Gr. Wollweberg 21.

Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20

Walter Voigt, Poggenpuhl 1.

Alb. Neumann, Langemarkt 3.

Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.

Langgarten-Apoth. Langg. 106.



Sledzie solone

wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych śledzi z ikra i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk.,

1/1 beczkę około 44 kg. za 13.50 m.,

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,

puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,

1/1 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczki 6.50 m.,

puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m.,

5 puszek śledzi osmażan. 9 m. 10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m.,

sądcezek poczt. najlep. ruskich sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki

świeżo wędz. 10 funt. skrzyń. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —

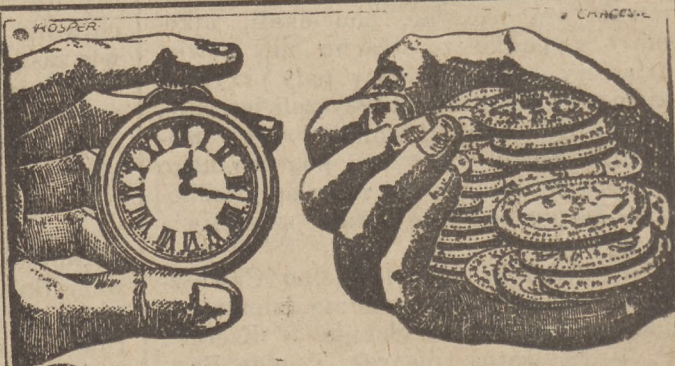
Otto Stöwer - Grimmen 29

(Ostsee).

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.



Czas i pieniądze

marnuje, kto pierze bieliznę po dawnemu wodą i mydłem. Każda postępową gospodyni i pani domu, pierze bieliznę nowym doskonałym antyseptycznym środkiem „Saponinem” z marką ochronną „Koszulka”. Wielka oszczędność pracy, czasu i pieniędzy. Środek pod gwarancją nieszkodliwy. Bez chloru, ługu, sody, bielizna jak śnieg biała. Doskonały wyrób swojski. Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907. Żądać trzeba wszędzie wyraźnie „Saponin” z „Koszulka” w paczkach po 25 fen. i nie brać nic innego.

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie (Pr. Stargard Bz. Danzig)

Pośredniczenie.

Zamiana i sprzedaż. Kto chce zamienić lub nabyć karczmy, młyny i gospodarstwa wiejskie, niech się do mnie zgłosi, i niech równocześnie poda dokładny opis gruntu. Porto na odpis uprasza się dołączyć. Kupców mam pod ręką. Agent dóbr St. Jasnoch w Zblewie (Hochstüblan) Pr. Zach., stacya kolejowa.

Szanownej Publiczności Kościerniny i okolicy donoszę uprzejmie, że przy ulicy Kościelnej num. 16 założyłam

specjalny interes strojów,

od najskromniejszych do najwykwintniejszych wzorów. — Ponieważ pracowałam tylko w największych i najwykwintniejszych interesach, przeto będzie mojem usiłowaniem, szanownych moich odbiorców pod każdym względem zadowolnić, i proszę nowe moje przedsiębiorstwo poprzeć łaskawie.

Używane kapelusze odnawia się podług najnowszej mody.

Augusta Senger, skład strojów i mód.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszaftce

30—40000 mar.

na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańskiej” w Gdańsku.

W Smolniku pod Gowidlinem

sprzedaje tamże zarządcza Hein co piątek i sobotę każdego tygodnia dopołudnia:

sosny, drzewo na budowie i na pilę, dęby, buki, jako też drzewo na opał w każdym gatunku.

Na nadchodzący post poleca mleczarnia w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzały

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka kolejną od 3 bochenków poczynawszy za pobraniem należności. Zwrot dozwolony. Może też wstąpić 2 uczni.

Jasiński.

Papier listowy poleca Eksp. Gaz. Gdańskiej.



Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospecta franko.

Prospecta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent, a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego. Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Teorye „uczonych“ w praktyce.

Nie bardzo to dawno temu, jak historyk niemiecki Mommsen opierając się na pracach „uczonych“ ludoznawców niemieckich dowodził niższości rasy słowiańskiej nad germańską, nie bardzo też dawno temu, jak uczeni tego samego pokroju co Mommsen odsądzili japończyków od zdolności przyswajania sobie kultury a tem mniej stworzenia własnej, wysoce swoistej i mającej ogromną przyszłość przed sobą.

Zdania takie opierały się na badaniach — budowy czaszki itp. Jak zawodzi z kretesem takie osobliwe szperania tych uczonych „czaszek“, dowodem tego już nietylko nowoczesny ruch japoński ale nawet wzniesienie się w krótkim czasie na stosunkowo wysoki szczebel kultury rasy murzyńskiej.

Kiedy w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia murzyni niewolnicy stali się wolnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych, znaleźli się oni w stanie rozpaczliwym, bez środków do życia i bez śladów nawet kultury.

Nie zapominajmy bowiem, że prawodawstwo amerykańskie groziło śmiercią temu, kto uczył czytać murzyna... I cóż się stało z murzynami? Niech na to odpowie statystyka.

W r. 1866 wśród murzynów amerykańskich było 97 proc. analfabetów, w r. 1880 — 70 proc. w r. 1890 — 57 proc. a w r. 1900 już tylko 44,5 proc. Tak a podzielała wolność i „opiekę“ rasy panującej.

W r. 1860 murzyn nie miał ani domu, ani pieniędzy, nie wolno mu było troszczyć się o jutro, bo „troskę“ tę przyjął pan jego. W r. 1900 znajdujemy już 21,8 proc. negrów właścicielami domów.

Spis ludności mówi nam o wysokim stopniu kultury gospodarstw murzyńskich w stanach południowych. Murzyni posiadają 95,624 farmy a 348,805 trzymają w dzierzawie. W jednym stanie murzyni zapłacili 15 milionów dolarów podatku dochodowego. W Stanach Zjednoczonych murzyni będący żebrakami i niewolnikami przed 40 laty, posiadają obecnie majątek, którego na jednostkę przypada średnio po 725 dolarów.

Tak się przedstawia kultura ekonomiczna, nie mniej są interesujące dane o kulturze rasy dawnych niewolników. W Stanach Zjednoczonych posiadają murzyni 18 uniwersytetów i kolegiów, 50 szkół normalnych, 40 gimnazjów i 45 seminariów. Mają oni poetów i historyków, polityków i socjologów, mają nawet swój ruch kobiecy.

Przyczynki powyższe, są bezwarunkowo godne uwagi, ponieważ wytrącają broń z ręki tym „uczonym“, którzyby na jakieś przypadkowej budowie czaszki radzi oprzeć gmach przewagi a nawet przemocy. Kto wie, czy nie tak znów daleka przyszłość okaże nieprawdziwość a nawet śmieszność zdania Mommsena o niższości rasy słowiańskiej.

Pomarańcza messyńskie.

Nieszczęśliwa Messyna i sąsiadująca z nią Katania znane są światu nietylko jako miejscowości godne zwiedzenia ze względu na położenie uroczyste, ale także jako rynek główny cytryn i pomarańczy soczystych, których czas rozpoczął się u nas właśnie.

Półowa co najmniej mieszkańców Messyny żyje — a raczej żyła — z tego przemysłu. Znajdowały się tam składy, zatrudniające od 1000 do 2000 kobiet i dzieci przy sortowaniu oraz pakowaniu owoców pachnących. Składy te uległy zniszczeniu, przepadł więc też towar, nagromadzony w nich o tej porze roku w ilościach ogromnych. Uszkodzenie znaczne odniosły bez wątpienia również wielkie gaje cytrynowe oddalone od Messyny o 40 do 50 kilometrów (wiorst) a połączone z miastem koleją. Ztąd dostarczano cytryn nietylko po wszystkich krajach Europy, lecz także za ocean, do Ameryki Północnej.

Największe natomiast gaje pomarańczowe rozłożone są w okolicach Katanii i na zboczach Etny, gdzie sięgają do 500 metrów nad powierzchnią morza

Połączone one są wszystkie koleją z Katania i z Messyną.

Ponieważ pomarańcze t. zw. „malinowe“ nie znoszą pomyślnie długotrwałej podróży morskiej, rząd przeto włoski ustanowił dla przewozu ich specjalne opłaty przewozowe. Część więc zbioru pomarańczy, przesłana do zniszczonego również przez trzęsienie ziemi Redzjo połączonego z Messyną promami parowymi, rozechodziła się ztamtąd w wagonach kolejowych po wszystkich krajach Europy północnej. Obecnie z powodu zniszczenia kolei, transport tą drogą przerwany będzie bez wątpienia na czas pewien, ustępując zupełnie miejsca transportowi okrętowemu.

Przeważną zresztą część zbioru pomarańczy i cały zbiór cytryn dostaje się na rynki europejskie drogą morską. Przeszło 100 parowców, z których każdy zabiera od 20 do 30 tysięcy skrzyń owoców, dostarcza je do głównych rynków zbytu, mianowicie do Hamburgu i Tryestu, po części zaś także do Odessy. Zwłaszcza Hamburg, posiada specjalnie urządzone składy, oraz urządzający peryodycznie licytacje, niepodzielnie prawie trzyma we wszystkich rękach handel pomarańczami i cytrynami messyńskimi. Przybywa tam średnio po 80 parowców z pomarańczami podczas sezonu.

Sezon handlowy pomarańczy trwa od początku grudnia do końca maja, cytryny natomiast dostarczane są na rynki światowe przez rok cały.

Jak wielkie są rozmiary strat poniesionych przez sycylijskich plantatorów i kupców cytryn oraz pomarańczy — dotychczas nie wiadomo dokładnie, zdaniem jednak kupców hamburskich, katastrofa we Włoszech południowych wywoła prawdopodobnie na przeciąg kilku tygodni pełną wyżykę w cenie tych owoców.

Żółte niebezpieczeństwo.

Niedawno to czasy, kiedy chińczycy prowadzili wojny po staroświecku. Wojsko ich uzbrojone było w łuki i parasole, a oficerowie za wojskiem niesieni byli w lektykach, czyli noszach, a to co miało straszyć wroga — to były na piersiach wyszyte godła: tygrys, smok straszliwy, albo „niezwyciężony“ nosorożec. Takie wojsko japończykom łatwo było zwyciężyć. Ale zdobycie stolicy ich, Pekinu, w r. 1900 otworzyło oczy chińczykom. Zaczęli się oni uczyć sztuki wojkowej, sprowadzili sobie najlepszą broń mauzerowską, mają dziś armaty. W 37 szkołach wojskowych uczy się 7 tysięcy zwykłych oficerów, a w 4 wyższych około tysiąca. Obliczają, że Chiny są dziś w stanie postawić 10-milionową armię, a gdyby powołali pospolite ruszenie, to stanęłoby pod bronią 42 miliony ludzi.

Chiny nie mają dziś popędów zabórczych, ale gdyby się wyleli, to armia, jakiej dotąd świat nie widział. Armie europejskie byłyby przy chińskiej, jak odrobiny. Dlatego Europa co pewien czas mówi o niebezpieczeństwie żółtem, jako, że chińczycy barwę skóry mają żółtą.

Niec o armatach czyli o działach.

Najpierwsze wiadomości o użyciu armat w Europie pochodzą z roku 1326 we Włoszech, z roku 1340 we Francji, a w Niemczech dopiero z roku 1346. Ponieważ Polska wtenczas stała na wyżynie postępu i rozwoju, nie ulega wątpliwości, że i u nas w tym czasie armaty były znane i używane. Wspomina też o tem kronikarz polski ks. Jan Długosz.

Opowiada on między innemi, że przy oblężeniu Łucka i Włodzimierza na Wołyniu, za panowania Kazimierza Wielkiego, „króla chłopków“, używane były działa. To samo twierdzi inny kronikarz z tego wieku Jan z Czarnkowa. Widział on na własne oczy, jak podczas oblężenia Pyzdr, przez stronnictwo księcia mazowieckiego Ziemowita roku 1383 puzkarcz Bartosz Koszecki wystrzelał z działa przebił dwie bramy miejskie i przyprowadził o śmierć plebana

z Biechowy, który stał na placu miejskim, bitwie się przypatrując.

W wojnie z krzyżakami roku 1410 mieli polacy armaty i pod Grunwaldem i po tej bitwie pod Malborkiem. Puzkarcz polski tak dobrze wycelował z armaty do filaru w sali zamku malborskiego, że tylko na wysokość dłoni celu chybił. Krzyżacy zemścili się za to i pewnego dnia wyszedłszy z zamku, kilka dział polskich zagwoździli.

Ponieważ sztuka artyleryjska, czyli strzelanie z armat, dostała się najprzód z Włoch i Francji do krajów niemieckich, a ztamtąd do Polski, pierwsi więc artylerzyści, czy jak ich u nas nazywano „puszkarze“ musieli być w Polsce sami Niemcy.

W wieku 16 cieszyli się puzkarcze polscy sławą powszechną. Lanie dział za Zygmunta I odbywało się tylko w Krakowie, gdzie król ten pod „Kurzą stopą“ przy Wawelu założył ludwisarnię i arsenał. Najznakomitszym ludwisarzem był Hans Behem, tem sam, który odlał największy w Polsce dzwon, nazwany „Zygmuntem“.

Wiele dział służyło pierwotnie do strzelania kulami kamiennymi. Żelazo bowiem było bardzo drogie wówczas. Kule takie ważyły 130 do 140 funtów, Artyleryę utrzymywał król własnym kosztem. Później powstały także artylerie miejskie, to znaczy, że każde większe miasto, jak Kraków. Lwów, Poznań i inne, utrzymywało własne działa i puzkarczy. Ogólna liczba armat w Polsce rosła coraz bardziej w górę. W roku 1791 Rzeczpospolita posiadała w swej artylerii wszystkich dział 329; za czasów Kościuszki już trzy razy tyle. Najznakomitszym generałem artylerii był wówczas poeta i żołnierz Jakób Jasiński.

Rozmaitości.

— Pamiątkowe drzewo. Dwie godziny drogi od Kairu w Egipcie niedaleko ruin miasta Hieropolis, w ogrodzie, należącym do Koptów, stało do niedawna stare drzewo, stara sykomora, będąca w szczególności poszanowaniu u chrześcijan. — Legenda o dziecięcych latach Chrystusa opowiada, iż rodzina święta została w pustyni egipskiej napadnięta przez tych dwóch łotrów, których później obok Chrystusa ukrzyżowano, i że Józef wraz z Maryą i dziećmi odpoczywali pod tą sykomorą, zwaną matorką. Pan Jezus kazał w tem miejscu wytrysnąć źródło, a balsam, który wydaje teraz ten kraj, to jest pot, który spływał po członkach Jezusa. — Nazwa Matarka zawiera się w Matarich, miejscu, gdzie drzewo stało. Teraz sykomora runęła wskutek burzy. Aż do ostatnich czasów było to potężne, szeroko rozgałęzione drzewo, którego pień pokryty był greckimi, koptyjskimi, ormiańskimi i innemi chrześcijańskimi nazwiskami. Na najmniejszych gałązkach zwisały się różańce. Na Boże Narodzenie przychodzili koptowie pod drzewo na modlitwę.

— Według twierdzenia jednego z księży chrześcijańskich, sykomora, pod którą spoczywała święta Rodzina, runęła już w roku 1656 ze starości i zastąpiona została inną. — Sykomory hodowane są w Egipcie od niepamiętnych czasów. Owoce ich, podobne do fig, zwieszają się z gałęzi w gronach. Są słodkie i posiadają miły zapach. Drzewo sykomory jest nadzwyczaj twarde i prawie nie do zniszczenia; trumny mumii egipskich zrobione są wyłącznie z tego drzewa.

— Szczep ludzi pierwotnych. Szczep ludzi, którzy nigdy jeszcze nie zetknęli się z ludźmi białymi, odkrył niedawno Howard na wyspie Mornington, należącej do archipelagu wysp Wellesley w zatoce Karpentarskiej. Ta dotychczas zupełnie niemal nieznaną wyspą, jest przeszło 200 kilometrów długa, natomiast w najszerszym miejscu tylko 14 klm. szeroka. Tryb życia jej mieszkańców jest trybem życia ludzi pierwotnych. Nie posiadają domów mieszkalnych, a zadawają się tylko otoczeniem swojego legowiska plotem dla ochrony przed wiatrem. Żywią się orzechami pandanu, rybami i korzonkami.

— Wieś umarłych. Na Syberii sroży się obecnie ogromna zima. Przed kilku dniami Indianie z Alaski wyprowadzili się w szalupie na wybrzeże syberyjskie w odwiedziny do swych współplemieńców. W jednej ze wsi eskimosów znaleźli wszystkich mieszkańców, mężczyzn, kobiety i dzieci zamrożniętych. Nieszczęśliwi zginęli z zimna i głodu; przed śmiercią pozjadali nawet swoje kapelusze ze skóry rybniej sporządzone. Trupy umarłych zmarznięte wyglądały jak posągi marmuru, świeże i błyszczące.

— Ilu jest Niemców w Ameryce? Wobec zarzutów, że rodacy nasi w Stanach Zjednoczonych działali jeszcze bardzo mało za oceanem w porównaniu, naprzykład, do Niemców, pisma polsko-amerykańskie przytaczają ciekawe liczby, wykazujące, jak dalece mniej silni jesteśmy w Ameryce od żywiołu niemieckiego.

Historyk niemiecki Mannhard podaje liczbę Niemców w Stanach Zjednoczonych na 30 milionów, liczba ta jednak nie znajduje wiary nawet w prasie niemiecko-amerykańskiej. Statystyk berliński Böckh jest o wiele skromniejszy, zdaniem jego bowiem za oceanem mieszka tylko 18 milionów Niemców. Liczbę jeszcze mniejszą wykazuje amerykańska statystyka urzędowa z roku 1900. Dane tam zebrane podają liczbę obywateli narodowości niemieckiej na 7 800 000, z czego tylko 660 000 przypada na obywateli urodzonych nie w Stanach Zjednoczonych, lecz w Niemczech. Natomiast „Handbuch der Deutschen im Auslande“ z 1906 roku twierdzi, że Niemców strzegących pilnie pochodzenia niemieckiego, znajduje się w Stanach Zjednoczonych 11 milionów, obywateli zaś mówiących po niemiecku, częściowo zasymilowanych (tacy, którzy się przestali czuć Niemcami) lub przybyłych z różnych stron Europy i uznawanych za austriaków, węgry, rosyjan i t. d., drugie tyle, co zresztą ma wykazywać także obieg czasopism niemieckich, których 876 istnieje w Stanach Zjednoczonych.

Na podstawie obliczeń powyższych, śmiało określić można liczbę Niemców amerykańskich na 12 milionów, co jest już ogromnym zastępem w porównaniu do Polaków, których liczba za oceanem nie przekracza jeszcze, według najśmielszych obliczeń, 3 milionów.

Wesoły kącik.

— Kto mędrzy? Stary kawaler: „Małżeństwo niewiele jest warte; najlepszy dowód, że Minerwa, bogini mądrości, była niezamężna.“

Młoda wdowa: „Tak, ale Salomon, najmędrzy z ludzi, miał tysiąc żon.“

Z żartów szewskich. — To szczególnie!... — mówił uczeń szewski — jak czeladnik chory, to się nazywa, że pijany; a jak majster pijany, to się nazywa, że chory.

Zawsze z Bogiem. — Niech będzie pochwalony!... a gdzie pan Jacenty idzie?

— Na wieki wieków... po wódkę.

Zoologia żydowska. Icek do Szmula — Szmil! wydział ty taka trąba, ¿co jak zła, to wodę leje?

— Nie.

— Ty głupi, to sze nazywa słuń.

Szmil do Ieka: — Icik! A wydział ty taki wielki dziub, co do niego przyrośnięty jest ptak!

— Nie.

— Ty głupi, to sze nazywa pe-lykan.

Złe pocieszenie. Matka pocieszając córkę po utracie konkurenta.

— Maniu! nie rozpaczaj, bądź mężną: —

— Jabym wolala być zameżną, — odpowiada córka.

Redaktor odpowiedzialny W. Grima-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności z Pucka i okolicy donoszę niniejszem że otworzyłem

W Pucku
nowy, bogato zaopatrzony
skład sukna, bławatny (łokciowy),
towarów krótkich
i konfekcji damskiej i męskiej

Staraniem mojem będzie Szan. Publiczność w każdym dziale mego interesu pod każdym względem zadowolić, a uczyniwszy bardzo korzystne zakupy, będę w stanie tylko doborowy towar po cenach nadzwyczaj tanich oddawać.

Polecając się łaskawej pamięci; proszę o szczerę poparcie mego interesu.

Z wyrazem prawdziwego szacunku i poważania kreśli
Antoni Miotk.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według umowy i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstających

win górnówęgierskich

następnie wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy **Paradiesgasse nr. 3211**
udziela bezpłatnie wszelkich informacji dotyczących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku **Hundegasse 25.**

Adr. telegr.: Haandelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i nasiona,
płacąc najwyższe ceny.

Papier listowy poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na

cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 1/2 p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszynę do szydełkowania zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczywania w łóżku wrzodów u nóg, dolegliwości wskutek żył kurczawych, zapalenia weny, wyrzutów skórnych, cierpienia stawów, płaskich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9-12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.



Oryg. beczka około 1200 do
1300 sztuk najlepszych solonych
tłustych śledzi,

białomięse i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościółka różańcowego
w Rytl.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ściennie, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kolczyki,
pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznią się odwrotną pocztą. Towary wyborowe.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)

najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowle gorzelń, mleczarń itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.



Aby każdego centryfugów
o dobroci moich najnowszej konstrukcji przekonać,
wysyłam takowe na próbę
i odbieram po 4 tygod. na mój
koszt bez przymusu kupna. Cena
65, 80, 95, 120, 140, 160, 175 itd.
2 letn. odpłata. Proszę żądać cen-
nik i ilość krów podać. Podróż o
20 mil zwracam. Każdą starą cen-
tryfugę odbieram bez widzenia i
płacę 30 do 120 mk. Masłarki,
kultury, torfiarki, dryle i żni-
wiarki każdego systemu, maszy-
ny do szycia. — Liczne listy
dziękczynienia. — Odsprzedaj-
cym najwyż. rabat. Jak. Jaśtak
Pol.-Cekzyn (Pol.-Cekcin Wpr.)

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

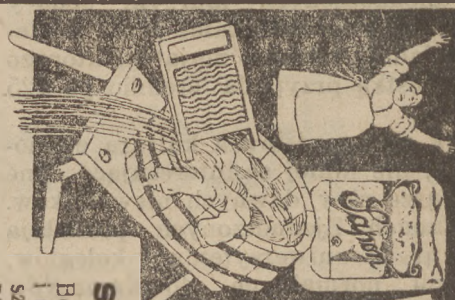
Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Chłm. fabr. CZESŁAWA NAGÓRSKIEGO w Starogardzie
(Pr. Starogard Bz. Danzig)



Saponin z marką ochronną **Koszulka.**
Bez silnego tarcia, bez dodatku chloru, sody
i t. p., białzina ślicznie biała. Saponin z „Ko-
szulką“ jest pod gwarancją nieszkodliwy,
posiada wielką siłę oczyszczającą, działa anti-
septycznie i utrzuca włókna tkanin. Trzeba
żądać w każdym składzie wyraźnie:
„Saponin“ z koszulką za 25 fen. paczka
1/2 kg. Gdzie nie ma, napisać wprost do:

w praniu białziny nastąpił od czasu
jak wynaleziono słynny środek
do prania

Wielki przewrót

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w **Wejherowie** (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty

płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % z 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w **Pucku** (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.!!

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.